

NUMER
5/2021 (127)
WRZESIEŃ
PAŹDZIERNIK

zwyciężajmy **miłością**

Dwumiesięcznik Grupy Modlitewnej Św. Ojca Pio w Nowym Sączu





NASZE KALENDARIUM

Spotkania modlitwne

2.10 godz.19.00

6.11 godz.19.00

Adoracja godz. 17.00

II i IV środa m-ca

Koronka do Bożego

Miłosierdzia godz.15.00

I i III czwartek miesiąca

14.09 Święto Podwyższenia
Krzyża

20.09 Rocznic
stygmatyzacji O. Pio

23.09 Rocznic śmierci
O. Pio

Liturgiczne
wspomnienie
św. O. Pio
z Pietrelliciny

28.09 Koronka do
Miłosierdzia Bożego
na ulicach miast
świata

29.09 Świętego Michała
Archanioła

2.10 Aniołów Stróżów

7.10 Matki Bożej
Różańcowej

Strony internetowe, które warto otworzyć
<http://ojciecpio.com.pl>
www.kapucyni.pl



Święto OJCA PIO
San Giovanni Rotondo
23 września 2021 r.

Najdrożsi, również w tym roku przejście Świętego Pio z Pietrelliciny do Ojca w niebie będzie celebrowane w kontekście pandemii, która nadal warunkuje codzienne celebracje w naszym Sanktuarium oraz życie każdego z nas.

Również nasza wspólnota odczuła efekty niszczycielskiego zakażenia utratą dwóch współbraci: O. Osvaldo i O. Marciano – których wspominamy i za których dusze się modlimy - oraz ciężkim doświadczeniem choroby, która dotknęła większość z nas.

W tym bolesnym okresie mocno odczuwaliśmy Waszą bliskość w modlitwie, wasze uczucia i waszą solidarność z nami.

*„Wielokrotnie podnosiłem swoją rękę
w ciszy nocy i samotności mojej celi
błogostawiając Was wszystkich” (Epist. III, p. 1079)*

Chcemy, by słowa Ojca Pio stały się naszymi słowami, byśmy mogli wyrazić Wam naszą wdzięczność za wszystko to co okazaliście nam w tych miesiącach. Niech nasza modlitwa wyprosi u niego błogostawieństwo dla Was i osób Wam bliskim.

Niech Dziewica Pośredniczka Łask osłania każdego z Was, niech Ojciec Pio wstawia się w Waszych intencjach i niech razem uzyskają dla nas u Boga łaski uwolnienia od pandemii, zdrowia ciała i ducha, pokoju i dobrobytu dla wszystkich ludzi.

*Z braterską i szczerą wdzięcznością
Bracia Kapucyni*

KOMUNIKAT

NOWY NUMER

RACHUNKU BANKOWEGO

Wpłaty na prenumeratę naszego
pisma można dokonać na konto:
60 8811 0006 0000 0048 7272 0001

Parafia Rzymsko-Katolicka

pw. św. Małgorzaty

Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

TELEGRAM do CZCICIELI

św. OJCA PIO

Podziękowania i prośby o modlitwę
przekazywane naszej Grupie są po-
lecane Dobremu Bogu za wstawien-
nictwem naszego patrona podczas
pierwszosebotnich modlitwowych
spotkań i Adoracji Najświętszego
Sakramentu w II i IV środę miesiąca.

Zwyciężajmy Miłością - Dwumiesięcznik Grupy Modlitwowej Ojca Pio w Nowym Sączu

Redaguje zespół: ks. Andrzej Liszka (moderator Grupy), Wojciech Kudyba (red. nac.) Beata Kudyba, Anna Jasiolec (korekta),
Maria Ross, Magdalena Druska, Janusz Jasiolec, Janina Koza, o. Wiesław Krupiński SJ

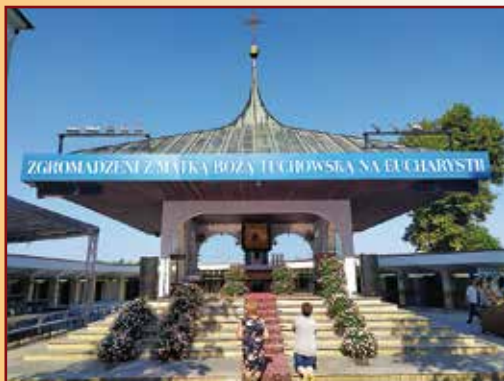
Adres redakcji: Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz

Adres do korespondencji: A. J. Jasiolec, ul. Grodzka 28/24, 33-300 Nowy Sącz, e-mail: anna_jasiolec@o2.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora.



U Matki Bożej Tuchowskiej



W ramach odpustu we czwartek 8. lipca czciciele św. O. Pio z naszej diecezji pielgrzymowali do MB Tuchowskiej. Hasło tegorocznego odpustu brzmiało „Zgromadzeni z Matką Bożą Tuchowską na Eucharystii.” Na lipowym wzgórzu uczestniczyliśmy w Eucharystii celebrowanej przez Księża Moderatorów Grup Modlitwy. Nawiązując do motta tego dnia „Wraz z Maryją uczcijmy Jezusa” kazanie wygłosił ks. Andrzej Liszka diecezjalny koordynator GM (str. 8).



Na Sądeckiej Górze Tabor



W roku św. Józefa i beatyfikacji Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego mottem odpustu ku czci Przemienienia Pańskiego w Sądeckiej bazylice było biskupie zawołanie przyszłego Prymasa „*Soli Deo – Jedynemu Bogu*”.



Czciciele O. Pio zgromadzili się na sądeckiej Górze Tabor w sobotę 7. sierpnia. Mottem przewodnim tego dnia były słowa z nauczania sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego: „*Jeżeli chcemy poznać Syna, musimy przyglądać się Matce. Matka prowadzi do Syna!*”.

Kaznodzieja tego dnia O. Stanisław Patalita CSsR, redemptorysta z Tuchowa mówił: „.....od Góry Kalwarii mamy *Matkę Maryję. Maryja jest Matką ducha, jest Matką naszego zbawienia. Maryi zależy żebyśmy byli w Niebie. W drodze do Nieba przeszkadza nam szatan. Aby tej pokusie nie poddać się trzeba się modlić. Trzeba tak jak O. Pio modlić się na różańcu. Chrystus dał nam Matkę, aby strzegła Jezusa w naszej duszy. Abyśmy nie wyrzucili Boga z naszych serc i naszego życia. Abyśmy się nie zatracili w tych mrocznych czasach. Maryi trzeba się przyglądać, aby żyć na Jej wzór. Maryja cały czas przyglądała się Jezusowi i szła Jego śladami i doszła do Nieba. Pokochajcie Maryję jak Wasz Patron.*”

Dar serc

Dzięki zaangażowaniu wielu spośród nas oraz ofiarności darczyńców i czcicieli O. Pio zgromadziliśmy środki na zakup euro dla dzieci w Kongo Brazzaville.

Ksiądz Bogdan Piotrowski, któremu środki zostały przekazane serdecznie wszystkim dziękuję i zapewnia o modlitwie.

opr. M. Druszk



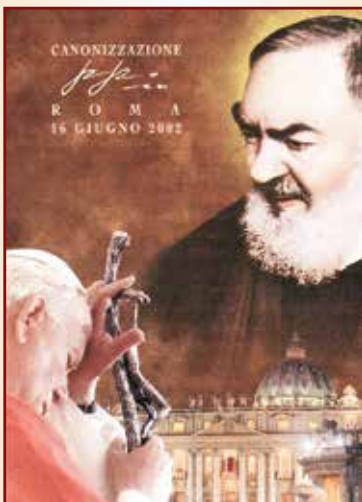
Z ŻYCIA GRUPY

XX lecie Kanonizacji O. Pio - 16 czerwiec 2022 r.

Z tej okazji w Rzymie ogłoszony został jubileusz, w którego otwarciu uczestniczył prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro.

Jak mówił br. Luciano Lotti z San Giovanni Rotondo kapucyni chcą przybliżyć postać świętego z Pietrelciny, a zarazem szerzyć jego przesłanie.

Kanonizacja była ważnym wydarzeniem w historii kultu Ojca Pio. Od tej pory święty ten został oddany do dyspozycji całego Kościoła. Konsekwencją tego jest między inny rozwój grup modlitewnych Ojca Pio, które powstają praktycznie na całym świecie i nie tylko w duszpasterstwach związanych z kapucynami.



Wzrosła liczba grup modlitwy. W sposób szczególny widać to w świecie azjatyckim, a także w Ameryce Łacińskiej. Ale odnotowaliśmy też rozwój duchowy, większą dojrzałość kościelną tych grup. Wcześniej Ojciec Pio był przede wszystkim znany i poszukiwany jako święty od cudów. Teraz jest on już postrzegany jako święty chrześcijańskiej dojrzałości. Wyraźne jest też przejście od pobożności indywidualnej do duchowości wspólnotowej. Jest to charyzmat udostępniony całej wspólnotie Kościoła. A grupy modlitewne Ojca Pio odznaczają się gotowością do służenia innym, rozwijając nowe formy modlitwy, dostosowane do potrzeb młodych a także do szczególnych sytuacji, do różnego rodzaju zranień.

Za Radiem Watykańskim

KOMUNIKAT

**Od 1 grudnia 2020 r. zmiana numeru rachunku bankowego
Parafia Rzymsko-Katolicka pw św. Małgorzaty Nowy Sącz Pl. Kolegiacki 1
60 8811 0006 0000 0048 7272 0001**

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE - PAŹDZIERNIK

Módlmy się, aby każdy ochrzczony był włączony w ewangelizację, gotowy do misji, poprzez świadectwo życia mającego smak Ewangelii.

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE - LISTOPAD

Módlmy się, aby osoby cierpiące na depresję albo burnout znajdowały u wszystkich wsparcie i światło, otwierające na życie.

SPOTKANIA W INTERNECIE

**Spotkania Grupy są transmitowane przez stronę Parafii św. Małgorzaty
http://www.aztv.pl/bazylika_sw_malgorzaty.php**



Łamanie chleba

ks. Andrzej Liszka

Zapadł wieczór. Wyjątkowy - wielokoczwartkowy wieczór. Tego to wieczoru, w jednym z jerozolimskich domów, w sali na górze zwanej później Wieczernikiem zebrało się grono Dwunastu ze swoim Mistrzem, aby spożyć wieczerzę paschalną. Jakże mocno klimat tej wieczerzy oddają słowa Tego, który jest Gospodarem: „Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał”. Wejźdźmy na chwilę do Wieczernika i pozwólmy, by i nas ogarnął żar tego pragnienia...



Ostatnia Pascha, pierwsza Eucharystia

Jezus pragnął nadejścia tej chwili. Ilekroć spożywał - w różnych miejscach i z różnymi ludźmi - posiłek, myślał o Wieczerniku. Może nawet liczył dni i miesiące dzielące Go od tej chwili, w której weźmie chleb ze stołu w święto Paschy. Tak było w Nazarecie, gdy patrzył jak Matka „wkłada zaczyn w trzy miary mąki, by się wszystko zakwasiło”. Z tamtych lat wyniósł modlitwę, którą należało odmawiać przed posiłkiem. To „berakhot”, błogosławieństwo - zapewne nauczył Go tej modlitwy św. Józef:

„Błogosławiony bądź, Panie, Boże nasz,
Królu wieków, który sprawiasz,
że ziemia rodzi chleb...

Błogosławiony bądź, Boże nasz,
Królu wszechświata,

Który karmisz świat w swojej dobroci,
łasce i miłosierdziu...

Który dajesz pokarm wszystkiemu,
co żyje”.

Oto nadeszła godzina, kiedy Jezus po raz ostatni wypowie to błogosławieństwo... Oto bierze w swoje ręce pszenny podpiek (kto wie, może przygotowany na ten wieczór właśnie przez Matkę?). I w ciszy Wieczernika wypowiada - półgłosem, może szeptem - najbardziej zdumiewające, niezwykle słowa: „To jest Ciało moje...”. Ale zanim wypowie te słowa, połamie ten chleb, jak napisze Ewangelista Łukasz.

Zapowiedź losu

To już po raz ósmy wyruszamy na nasz medytacyjny szlak opatrzonej wspólnym tytułem: „Eucharystia Boskim pocałunkiem miłości”. Pozwólcie, że w tej katechezie zwrócę waszą uwagę na jeden gest, który ma miejsce podczas każdej Mszy św. Jest to bardzo wymowny gest, który nieraz może przy śpiewie „Baranku Boży”, umyka naszej uwadze i naszemu spojrzeniu. Jest to gest łamania chleba. W geście tym Chrystus Pan zapowiedział najpierw swój własny los. Tak! On tym gestem pokazał, co w niedługim czasie miało stać się z Jego życiem. Ono miało być połamane, by stać się darem dla wszystkich. Jego życie od początku było darem i pozostało nim również w trudnych chwilach cierpienia i śmierci. Ale w tym geście łamania chleba nasz Pan zapowiedział i nasz los. Słowa: „łamać” i „połamany” źle się nam kojarzą. Słyszając je w odniesieniu do osoby ludzkiej mimo woli kojarzymy je z bólem, cierpieniem,



krzywdą i nieszczęściem. Mamy uzasadnione powody do tego, by mieć niepokojące skojarzenia z łamaniem czy z byciem łamanym. Bo przecież świat, w którym żyjemy, nieustannie próbuje coś w nas złamać.

Złamane ideały

Najchętniej świat łamie w nas to, co najcenniejsze i najbardziej święte, a zatem naszą wolność, wrażliwość, czystość, szlachetność, a także nasze najpiękniejsze marzenia, pragnienia, ideały i aspiracje. Nie brakuje takich osób i środowisk, które mają całkiem wymierny interes w tym, by połamać w nas to, co szlachetne, piękne i dobre. Im więcej bowiem złamią w nas dobra, tym łatwiej mogą nami manipulować i wzbogacać się kosztem naszych słabości. Ale nie tylko świat próbuje łamać i niszczyć w nas to co dobre i szlachetne. Większym bowiem dramatem jest to, że każdy z nas w jakimś stopniu codziennie krzywdzi samego siebie i łamie w sobie coś, co powinien chronić. Ranimy naszą psychikę, targani pokusami zawężamy naszą świadomość, uwikłani w grzechy okaleczamy sumienie, zatracamy wrażliwość moralną, niszczymy nasze więzi i wartości.

Tajemnicza przemiana

Nasze życie wcale nie musi być jednak życiem złamanym. Lekiem na każde nasze wewnętrzne złamanie i załamanie jest łamanie, którego w nas dokonuje Pan Bóg. On pragnie połamać w nas wyłącznie to, co złe, i tylko za naszą zgodą. Co więcej, tylko wtedy, gdy wręcz błagamy Go, by pomógł nam połamać w nas to, co powinno w nas umrzeć, byśmy mogli żyć w sposób godny chrześcijańskiego powołania. Chodzi tu o taki proces łamania, który jest procesem oczyszczania. Tak samo, jak oczyszcza się złoto w ogniu, tak i my również mamy być oczyszczeni. Proces ten polega zasadniczo na pozostawieniu tego wszyst-

kiego, co nam zbywa, a przez to staje się dla nas przeszkodą. Często myślimy sobie, że gdybyśmy mieli większe możliwości materialne, albo też mieli więcej talentów, moglibyśmy lepiej służyć innym, albo też lepiej realizować nasze życiowe powołanie. Jednak tym, co najwięcej przeszkadza nam wydawać obfity i trwały owoc nie jest to, czego nam brakuje, ale to, czego mamy w nadmiarze. A więc nasz egoizm, rywalizacja z innymi, pycha, zarozumiałość, a także zranienie naszych uczuć oraz skutki naszych grzechów. Powiadają, że słynny rzeźbiarz Michał Anioł lubił bardzo pracować w zamknięciu, by nie być przez nikogo obserwowanym. Dopiero po skończeniu swego dzieła wystawiał je na widok publiczny. Gdy skończył rzeźbę Niewolnicy, zorganizowano we Florencji wielkie święto, aby ją zobaczyć po raz pierwszy. Wszyscy książęta, artyści oraz władcy byli zauroczeni tym tak wspaniałym dziełem. Gdy wielu ludzi złożyło mu wyrazy uznania i szacunku, geniusz odparł: „Ależ ja nic takiego nie zrobiłem. Gdy mi dostarczono marmurową bryłę, to w jej środku znajdowała się już ta rzeźba. Ja tylko odłupałem zbędne kawałki. No właśnie: Pan Bóg przeznaczył nas na to, byśmy byli dziełem sztuki Jego rąk. Ale wcześniej musi nas uwolnić od tego wszystkiego, co jest zbędne.

Oczyszczające dłuto

Nasz Pan akceptuje nas razem z naszą grzesznością, ale nigdy z miłości do nas nie zgodzi się na naszą hipokryzję. Dlatego tak jak rzeźbiarz sięga po różne dłuta, młotki tak i Chrystus Pan stosuje czy też wykorzystuje różne środki łamiące czyli odrzucające to, co w nas niepotrzebne. Zwróćmy uwagę na oczyszczającą rolę dwóch procesów.

Pierwszy z nich to prześladowanie ze strony świata. Mam tu na myśli krytykę, ośmieszanie, niezrozumienie czy na-



wet kpiny i zaczepki pod naszym adresem, że jesteśmy tacy kościółkowi, pobożni, że często przystępujemy do sakramentów świętych. Pamiętajmy, że to jest normalne środowisko dla nas. Prawdziwy uczeń Chrystusa nie powinien pytać dlaczego nas prześladowają, ale dlaczego nie jesteśmy prześladowani. Prześladowanie jest piecem, w którym są oczyszczani uczniowie Chrystusa. Jeżeli glinianej cegły nie włoży się do ognia w celu wypalenia, nigdy nie będzie mogła być użyta do budowania.

Drugi oczyszczający proces tworzą oszczerstwa pod naszym adresem. Pomyślmy Kochani, ileż to razy dane nam było przeżyć gorzkie doświadczenia bycia źle odczytanym, bądź potępionym za coś, czego nigdy nie zrobiliśmy ani nie powiedzieliśmy. Bez wątpienia tu powinniśmy uświadomić sobie jasno, że Pan Bóg nie pragnie naszego cierpienia, ale naszego oczyszczenia, a to jest zawsze bolesne. Kłamiwe więc zarzuty mogą w ten sposób stać się cudownym środkiem, który pokaże, że nie służy Pan Bogu dla korzyści typu osobistego, ale tak zupełnie bezinteresownie.

Tajemnica wierności

Kiedy usiłowano namówić Sancho Panse, aby opuścił idealistę Kichota, zamierzającego osiągnąć odległe gwiazdy oraz podbić nieistniejące królestwa, pokazano mu, że z tym wodzem, który posiada wątłej szkapę nigdy nie zdobędzie panowania nad żadną wysepką. Kiedy na tysiąc sposobów udowodniano mu, że oprócz drwin i śmiechu nie odniesie żadnej korzyści z tej rycerskiej przygody, kiedy domagano się logicznego uzasadnienia dlaczego idzie za tym szaleńcem Kichotem wówczas ten pulchny wieśniak ze łzami w oczach podał rację najgłębszą:

„Idę za nim, ponieważ... go lubię. Lubię go bardzo i nie mogę zostawić go samego. Choćbyśmy nie osiągnęli gwiazd ani

nie pokonali nieprzyjaciół, choćbyśmy nie zabili potworów ani nie oczarowali księżniczek... i tak poszedłbym za nim do końca.

Jeśli tego nie zrobię, kto go podniesie, gdy podmuch wiatru powali go na ziemię? Kto mu opatrzy rany? Kto odważy się być jego giermkim? Któż będzie dzielił z nim jego niepowodzenia?

Tak właśnie my, chrześcijanie mamy iść za naszym Panem aż na krzyż pokazując, że nie mamy nic innego na celu, jak tylko Jego miłość, która jest ponad naszym szacunkiem, ponad naszym prestiżem i dobrym imieniem. Nasze intencje będą oczyszczone, gdy pójdziemy za Nim nie dlatego, że coś otrzymujemy od Niego, ale dla Niego samego.

Łaska oczyszczenia

Ilekróć przeżywamy Mszę Świętą, musimy pamiętać, że konieczna jest nasza współpraca z Panem Bogiem w łamaniu tego, co złe. To warunek, byśmy i w doczesności i w wieczności mogli trwać po stronie miłości, która w kawałku chleba zostawiła nam siebie. Połamanie tego, co złe, nie tylko czyni nas zdolnymi, by kochać, ale pomaga nam zagoić rany, które są wynikiem tego, że w przeszłości ktoś inny nas, albo i my sami łamaliśmy w sobie to co dobre. Połamanie tego, co złe, to konieczny element rozwoju i poznawania siebie. Połamanie tego, co złe, to warunek dojrzenia i zdumienia się Bogiem, dzięki któremu nasza ludzka moc doskonali się w konfrontacji ze słabościami. Kończąc muszę przywołać postać św. Pawła Apostoła. Zobaczcie: jakże wyraźnie Boży sposób łamania dokonał się w jego życiu. Pod Damazkiem Chrystus rzucił go na ziemię, połamał wszystkie jego dotychczasowe pewniki i przekonania oraz całą jego dotychczasową filozofię życia. Dzięki takiemu całkowitemu połamaniu Szawel, który zabijał chrześcijan i siał grozę, sta-



je się Pawłem, który odtąd będzie kochał Chrystusa i Jego wyznawców. Będzie odtąd śmiał się ze śmiejącymi i płakał z płaczą-

cymi. Stanie się wszystkim dla wszystkich. Nawet w obliczu śmierci pozostanie pewny tego, że uczestniczył w dobrych zawodach, że dobiegł zwycięsko do mety, że życie dla niego to Chrystus, i że nic nie zdoła odłączyć go od Jego miłości. Oto portret człowieka, który pozwolił, by Bóg połamiał w nim wszystko, co nie było Boże, czyli co przeszkadzało mu kochać. Oby i nam Pan Jezus udzielił tej łaski - tego i wam i sobie życzę.

AMEN.

Wraz z Maryją uczcijmy Jezusa

Homilia ks. Andrzeja Liszki

Któż z nas nie pamięta transmisji Mszy św. celebrowanych przez św. Jana Pawła II w Noc Bożego Narodzenia w Bazylice św. Piotra? Być może pamiętamy i to, z jaką ekspresją i mocą chór podczas Komunii św. wykonywał utwór napisany przez Wolfganga Amadeusza Mozarta, rozpoczynający się od słów Ave verum – Witaj prawdziwe Ciało Chrystusa, zrodzone z Maryi Dziewicy. Ten wielki kompozytor złożył hołd zarówno Chrystusowi Eucharystycznemu, jak i Jego Niepokalanej Matce, która obdarzyła Go ludzkim ciałem. Matka stworzona przez Syna dała Mu ludzkie ciało, w którym Jezus dokonał dzieła odkupienia i które przemienił potem w Chleb Eucharystyczny.

Uczymy się miłości

To już przedostatni dzień odpustowej nowenny na tym przeznacnym Tuchowskim Lipowym Wzgórzu, które Matka Najświętsza obrała sobie jako szczególnie miejsce rozdawania łask za Jej przyczyną. To już jedna z ostatnich Eucharystii w ramach tego odpustu, gromadząca tych, którzy tworzą Grupy Modlitewne Ojca Pio

i tych, którzy są jego czcicielami. Ci którym bliska i droga jest postać św. Pio doskonale wiedzą, jak wielka i jak pokorna była jego miłość do Matki Najświętszej. Miłość ta była wręcz wtopiona w całe jego życie, była jego siłą, drogowskazem, radością i wsparciem. Często powtarzał: „Chciałbym kochać Maryję tak, jak Ona na to zasługuje”. Tej miłości uczymy się od niego, jako jego duchowe dzieci. I nie przesadzę, jeżeli powiem, że to właśnie ta miłość do naszej Niebieskiej Mamy przywiodła nas dziś tu, na to wyjątkowe wzgórze. Jak zdążyliśmy się już zorientować, gospodarze tego Sanktuarium – Ojcowie Redemptyści przygotowując program tegorocznego odpustu, postanowili zwrócić uwagę przybywających tu pielgrzymów na Eucharystię i jak najlepsze jej przeżywanie. W ten program wpisuje się i dzisiejszy dzień, którego mottem uczyniono słowa: „Wraz z Maryją uczcijmy Jezusa”.

Pozwólcie więc, że w rozważaniu tym zwrócę waszą uwagę na Maryję, którą św. Jan Paweł II nazywał Niewiastą Eucharystii i na przesłanie, jakie Ona zostawiła nam w odniesieniu do Eucharystii.



Maryja i Eucharystia



Przedziwna i święta to tajemnica. Cudowne skojarzenie Eucharystii z Matką Zbawiciela. Przyznacie, że rzadko myśli się o Matce Najświętszej w kontekście Eucharystii, gdyż Matka zawsze ustępuje miejsca Synowi, Matka zawsze kryje się w cieniu dziecka. Oto ja służebnica Pańska – niech mi się stanie według słowa Twego. A jednak trudno wyobrazić sobie żłóbek betlejemski bez pochylonej nad nim Matki Najświętszej.

Nie sposób spojrzeć na krzyż na Golgocie bez charakterystycznej sylwetki stojącej tam Matki Bolesnej. Jednym słowem: tych dwóch Istot nie da się rozłączyć, dlatego wielki czciciel Maryi św. Ludwik Grignion de Montfort powie: „Prędzej można by oddzielić promienie od samego słońca, aniżeli Maryję od Jezusa”. Nie inaczej ma się rzecz z Eucharystią. Ciało eucharystyczne jest przecież tym samym ciałem, które Maryja zrodziła w Betlejem, tym samym, które umierało na krzyżu; jest tym samym ciałem, nad którym Jezus

powiedział podczas Ostatniej Wieczerzy: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja”... Chyba nie przesadzę, jeżeli powiem, że Ciało Chrystusa, które spożywamy i Krew, którą pijemy niosą ze sobą niczym wonny chleb, smak i zapach Najświętszej Matki. Bowiem niemożliwą rzeczą jest, by Maryja nie czuwała teraz przy każdym tabernakulum, jak wówczas, gdy czuwała w grocie betlejemskiej, by nie stała przy każdym ołtarzu, przy którym sprawowana jest Msza św., jak wówczas, gdy stała pod krzyżem na Kalwarii. Godne uwagi są tu słowa, które św. Ojciec Pio często wypowiadał do swoich duchowych dzieci: „Czy nie widzicie zawsze Matki Bożej obok tabernakulum, obok ołtarza podczas Mszy św.? A jakże mogłoby Jej zabraknąć, skoro na Kalwarii stała pod krzyżem Jezusa”.

Matka Bolesna

Ewangelia, której słuchaliśmy przed chwilą, poprowadziła nas na Kalwarię. Słyszeliśmy słowa: „Obok krzyża Jezusa stała Matka Jego”. Znany włoski reżyser Passolini kręcąc film zatytułowany „Ewangelia według Mateusza”, rolę Maryi powierzył swojej Matce, staruszce. Odstąpił od treści Ewangelii, gdyż Maryja pod krzyżem w jego filmie rozpacza, załamuje ręce, wreszcie pada przygwożdżona bólem na ziemię. Tymczasem Ewangelista Jan wyraźnie mówi, że Maryja stała w milczeniu. Św. Ambroży, zatrzymując się przy tej scenie na Kalwarii wołał: „Nie przedstawiajcie mi Jej zemdlonej, ani szlochającej, bo w Ewangelii czytam, że stała. Nie czytam o Niej, że płakała. Matka Bolejąca ze współczuciem patrzyła na rany Syna, o których wiedziała, że są okupem świata”. Wydawałoby się, po ludzku sądząc, że właśnie wizja Pasoliniego bardziej odpowiada ludzkiemu sposobowi odczucia. Możemy przecież sobie wyobrazić bezmiar bólu, jaki przez ostatnie 20 godzin życia jej Syna przeżywał Serce Matki Najświętszej i Jej całą



istotę. Słowa starca Symeona wypowiedziane 33 lata wcześniej w świątyni – „du-szę Twoją przeniknie miecz” – spełniły się do dna. Maryja - jak wierna córka Izraela - przybyła w długiej pielgrzymce na święta do Jerozolimy. Ale ten nastrój świąteczny, religijny, pełen śpiewu radosnego Alleluja został zakłócony. Ileż Ona wycierpiała w ciągu tych ostatnich godzin życia swojego Syna! Najpierw usłyszała smutną nowinę, że Judasz - jeden z apostołów wydał Chrystusa. Potem, że banda żółdaków z rozkazu arcykapłanów pojmała Go w Ogrodzie Oliwnym, że Piotr trzykrotnie się Go zaparł. Następnie słyszała złowrogie okrzyki rozbestwionego tłumu: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go”! Widziała swego Syna, jak niepodobny do człowieka ukazał się ludowi po ubiczowaniu, widziała Go wyśmianego w cierniowej koronie. Wreszcie zapadł piłatowy wyrok. Tłum wziął na siebie odpowiedzialność za ten niesprawiedliwy wyrok, a Pan Jezus wziął krzyż. Wybiegła na tę drogę, którą my za tradycją nazywamy krzyżową. Nie trudno było trafić. Znaczył ją przecież tłum i jego zdzierzałe okrzyki. Przedziera się i spotyka Jezusa. Bez słowa, przebita bólem patrzy na Syna. I będzie Mu towarzyszyć aż do momentu przebiccia gwoźdźmi, ustawienia krzyża. Wtedy zbliży się i stanie pod krzyżem - Panna mężna, dzieląca z Synem Jego ból i cierpienie. Maryja stała. Stała mocna, niezłomna, jak gdyby przyszła na umówione spotkanie z Ofiarą. Stała mimo strasznej boleści z dostojnością i wytrwałością. Stała, jak człowiek sprawujący jakiś obrzęd. I sprawowała. Tym obrzędem było oddanie czci składającemu Ofiarę Chrystusowi Panu. To tam dokonało się Jej wielkie tajemnicze zjednoczenie z Chrystusem.

Maryja adorująca Syna

Św. Jan Paweł II nauczał: „W Eucharystii Kościół łączy się w pełni z Chrystusem i z jego ofiarą, utożsamiając się z duchem

Maryi”. Pamiętajcie! Każda Msza Święta jest uwielbieniem i dziękczynieniem, czyli podobnie jak hymn wyśpiewany przez Maryję w domu Elżbiety i Zachariasza w Ain Karim. Eucharystia – nam pielgrzymom ziemskim – została dana po to, aby całe nasze życie, podobnie, jak życie Maryi było jednym wielkim Magnificat – czyli uwielbieniem, uczczeniem Jezusa. Maryja uczy nas przyjmować Jezusa w Najświętszym Sakramencie i zbliżać się do Niego z należytą czcią i szacunkiem.

W średniowieczu często przedstawiano Maryję, jak klęczy przed swoim umęczonym Synem na ziemi. Ona dała światu Chrystusa w całym pięknie i zdrowiu, a świat zwraca Go Jej w największym udręczeniu i upokorzeniu. Ludzie nie uszanowali Jej Syna. A czy my go szanujemy? Zbliżając się do największego daru, jakim jest Najświętszy Sakrament, musimy mieć poczucie największej odpowiedzialności. Wszelka beztroska jest tu nie na miejscu. Pamiętajcie! Musimy wciąż na nowo zdobywać się na wysiłek, musimy wciąż na nowo podejmować starania, aby w tym darze zauważyć samego Dawcę. Musimy wciąż na nowo zdobywać się na wysiłek, by Najświętszy Sakrament traktować jako największą świętość. Do tego nas zachęca Najświętsza Maryja Panna. Ona każe nam uklęknąć przed Chrystusem Eucharystycznym z największą miłością, patrzeć na Niego z szacunkiem i czcią, przyjmować Go godnie i z dziękczynieniem i wreszcie należycie przeżywać Mszę św. Na podstawie jednej z zabytkowych monstrancji, przedstawiającej Matkę Bożą niosącą Eucharystię w piersi, zostały wyryte następujące słowa: „O chrześcijaninie, który z pełną wiarą przychodzisz, by przyjąć Chleb życia, spożywaj Go godnie i pamiętaj, że został On utworzony z przeczyszczonej Krwi Maryi”. Słowa tej prośby poddaję wam i sobie pod rozwagę.

AMEN.



Tajemnica rodziny

Kontynuujemy cykl spotkań z Janem Pawłem II i jego myślą o rodzinie. Podobnie jak w poprzednich rozmyślaniach zaczerpnę nieco z Listu do Rodzin Gratissimam Sane.

Świat zamętu

Rodzina jest podstawową komórkę społeczeństwa, ale jak mówi nasz Rodak, do tego by ta komórka rozwijała się właściwie, potrzebny jest sam Chrystus. To On jest winnym szczepem, z którego „latorośle” czerpią soki. To on dba o to, by komórka nie była zagrożona zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz. Niestety, ze wszystkich stron pojawiają się bodźce, które mogą destrukcyjnie wpływać na rodziny. Żyjemy w świecie kryzysu wielu wspólnot. Kilkanaście lat temu mówił o tym Jan Paweł II w swym Liście i obecnie możemy przyznać, że niewiele się zmieniło w tym aspekcie a nawet śmiało można rzec, iż proces ten zyskał na sile. Kryzys nadal jest obecny, myślę, że podobnie jak wówczas mamy „kryzys prawdy”, a więc i kryzys podstawowych pojęć z dziedziny życia rodzinnego. Czy bowiem pojęcia takie, jak: „miłość”, „wolność”, „dar bezinteresowny”, a nawet samo pojęcie „osoby” są dziś dobrze rozumiane? Czy dodatkowo nie wprowadza się dziś zamętu w sposobie rozumienia takich pojęć jak „rodzina”, „rodzice”, czy też „płec”?

Jak szukać prawdy?

Każda rodzina może czuć się zagrożona, gdy widzi otaczający ją chaos ideowy. Tak wiele prądów ideologiczno-politycznych uderza dziś w jej fundamenty! Trudno dziś poszukiwać w mediach prawdy o człowieku, trudno się każdemu z nas odnaleźć i mieć poczucie bezpieczeństwa w wyznaczonej nam roli żony, męża, syna czy córki. Gdy wczytujemy się w słowa Jana Pawła II, widzimy jego wybiegające w przyszłość obawy. Sami odczuwamy je dziś bardzo boleśnie,

być może silniej, niż kiedykolwiek przedtem. Papież zadaje bowiem pytanie odnośnie tego, co grozi rodzinie. Udziela też fundamentalnej odpowiedzi: „Grozi jej utrata prawdy o sobie samej. A jeżeli prawdy — to i wolności, i konsekwentnie utrata miłości. „Poznanie prawdę — mówi Chrystus — a prawda was wyzwoli” (J 8,32): prawda, jedynie ona przyciąga Was do tej miłości, o której można powiedzieć, że jest «piękna»”. Każdy poszukuje „pięknej miłości”. Niestety w tym aspekcie również mylimy pojęcia i prawdę. Za piękno przyjmujemy podróbki, substytuty miłości, błądzimy w relacjach, żyjemy „luźno” albo „w wolnych związkach” zwracając uwagę na wygodę, swobodę. Obawiamy się wejścia w głębszą relację, bo „każdy ma prawo do szczęścia, jeśli coś się nie układa to mam prawo z tego wyjść”. „Miłość, która nie jest „piękna”, która jest tylko zaspokojeniem pożądlivosti (por. 1 J 2,16), która jest tylko wzajemnym „używaniem” siebie przez mężczyznę i kobietę, czyni człowieka niewolnikiem własnych słabości.”

Cywilizacja egoistów

Do egoizmu, niestety, przybliżają nas różne „programy cywilizacyjne” współczesności. Jak mówi Ojciec Święty, „Grają one na słabościach człowieka i czynią go coraz słabszym i bezbronnym.”. Trudno jest przeciwstawić się duchowi naszych czasów, nie znaczy to jednak że musimy się mu poddawać. Ciągłe należy „uświadomić sobie, jak ważna jest modlitwa z rodzinami i za rodziny. W szczególności chodzi o te rodziny, którym może grozić rozbitcie. Trzeba się modlić, ażeby małżonkowie pokochali drogę swego powołania, także wówczas, gdy staje się ona trudna, gdy staje się wąska i stroma, pozornie nie do pokonania. Trzeba modlić się, ażeby także wówczas byli wierni swemu przymierz z Bogiem.”

Marzena Bajorek



Anioł Stróż i jego pomoc w życiu św. O. Pio

o. Wiesław Krupiński SJ

W drugim dniu października obchodzimy w Kościele święto naszych Aniołów Stróżów. Święty Ojciec Pio tak często w swoich listach, jak też w słowach kierowanych do wiernych, do penitentów, mówił o obecności Anioła Stróża i jego pomocy na drodze do nieba!



Rady Świętego

W jednym ze swoich listów włoski Stygmatyk umieścił takie słowa:

„Wzywaj przeto często pomocy Anioła Stróża i powtarzaj często tę piękną modlitwę:

**«Aniele Boży, stróżu mój,
twojej opiece zostałem powierzony
przez Ojca niebieskiego,
wyjednaj mi światło na drogi życia,
strzeż mnie, kieruj mną teraz i zawsze».**

Jakaż to będzie radość i pociecha dla ciebie, gdy w chwili śmierci zobaczy twoja dusza tak dobrego anioła, który ci towarzyszył w ciągu całego ziemskiego życia, który ci okazał tyle macierzyńskiej troski. Oby ta słodka myśl wzbudziła w tobie więcej uczucia miłości w przyjmowaniu krzyża Jezusa, bo tego samego chce twój dobry anioł. Pragnienie oglądania twego nieod-

łącznego przez całe życie towarzysza niech rozpali w tobie taką miłość, która by była zdolna obudzić pragnienie rychłego rozstania się z tym życiem” (Ep II, s. 405).

Święty Ojciec Pio należał do tych świętych, którzy już na tej ziemi widzieli swego Anioła Stróża. On z nim rozmawiał, znał jego imię, dał się prowadzić jego wskazówkom i bardzo go kochał. Odczuwał również wielką miłość swojego Anioła Stróża do siebie. Dlatego z tak zażyłą miłością traktował swojego przyjaciela i towarzysza drogi do nieba.

Zapomniany Pomocnik

Każdy człowiek ma swojego osobistego Anioła Stróża. Ten towarzysz naszej drogi do nieba nigdy człowieka nie zostawia, zawsze jest blisko i kocha swojego podopiecznego bardziej niż ktokolwiek z ludzi. On czyni wszystko, by człowiek będący pod jego opieką szedł prostą drogą do nieba. Pomaga w zbawieniu, ale też pomaga w życiu ziemskim. Służy pomocą nawet w sprawach zdrowia, ekonomicznych, gdy tylko człowiek go o to poprosi. On jest bliżej niż drugi człowiek, z którym się żyje, mieszka, pracuje. On też zna lepiej serce swojego podopiecznego i wie, co w nim się kryje. On jest również świadkiem dobrych i złych czynów człowieka. Jednak nigdy człowieka nie osądza, tylko podsuwa dobre natchnienia, by człowiek wrócił na Boże drogi prowadzące do nieba i także gorąco modli się do Boga za swojego podopiecznego. Anioł Stróż kocha i strzeże człowieka przed złem, gdyż dobrze wie, że każde zło, każdy grzech przyniesie jego podopiecznemu większe cierpienie, a on tego nie chce. Bo kto chciałby cierpienia dla kogoś kogo



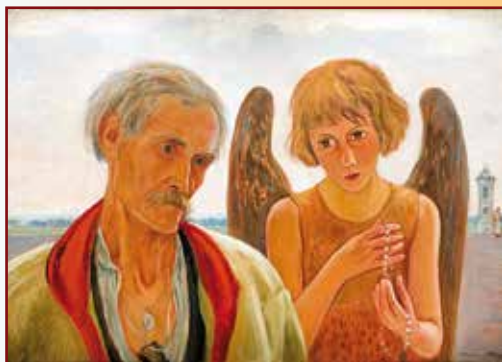
kocha? Nikt tego nie chce. On broni człowieka przed różnymi niebezpieczeństwami, przed zagrożeniem życia.

Realny Strażnik

Jeden z jezuickich misjonarzy pracujący w Afryce, w Zambii, wracał nocą autem z misji do domu. Nagle w szoferce usłyszał stanowczy głos: „zatrzymaj się”! Zatrzymał auto i wysiadł. Poszedł pieszo zobaczyć, co się stało na drodze. Gdy uszedł kilkadziesiąt metrów, w świetle reflektorów zobaczył potężną rzekę, nad którą nie było już mostu. A kilka tygodni wcześniej przez ten most przejeżdżał. Anioł Stróż ostrzegł go, żeby nie zginął, gdyż miał jeszcze wiele do zrobienia ku chwale Boga i dla dobra ludzi. Tak, aniołowie ostrzegają, zwłaszcza gdy człowiek jest wyczulony na ich obecność i ich dobre natchnienia. Tak wielu ludzi myśli, że są sami. A tak naprawdę zawsze obok siebie mają swojego Anioła Stróża i dobrze jest z nim rozmawiać, bo można nawet go usłyszeć zadając mu pytania. Trzeba tylko bardziej się wsłuchać w jego podpowiedzi przez wyciszenie własnego wnętrza. Aniołowie są bardzo blisko. Czasami ktoś mówi o tak zwanej dobrej intuicji. A tą intuicją była właśnie podpowiedź Anioła Stróża. Każdy, kto za taką myślą pójdzie, może uniknąć wielu kłopotów i nie narazi siebie lub innych na niepotrzebne niebezpieczeństwo, na przykład utraty zdrowia czy życia. Każdy kierowca powinien prosić swojego Anioła Stróża o pomoc podczas jazdy. Wtedy zamiast złości i przekleństw nierzadko kierowanych do innych kierowców będzie modlitwa za nich, by bardziej słuchali własnych Aniołów Stróżów i nie narażali siebie oraz innych użytkowników dróg na jakiegokolwiek cierpienia. Warto więc prosić aniołów o pomoc, gdyż niejeden już człowiek może powiedzieć, że dzięki tej opiece uniknął wypadku.

Duchowy Doradca

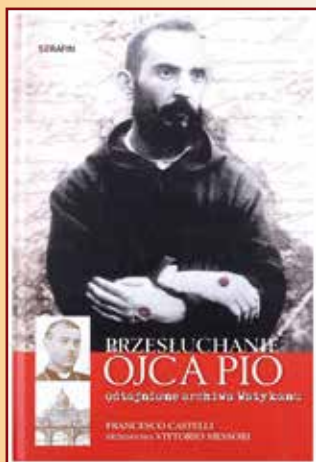
Również Anioł Stróż pomaga w dźwiganiu krzyża, a każdy człowiek ten krzyż niesie. On tak pomaga, by ten ciężar nie był za wielki i podpowiada, by zawsze łączyć go z krzyżem Pana Jezusa, wtedy będzie on do udźwignięcia. Anioł Stróż jest silniejszy od człowieka, więc warto liczyć na jego pomoc i obronę. Gdyby człowiek polecał wszystkie ziemskie sprawy swojemu Aniołowi Stróżowi, wtedy mniej by zużył sił, miał większe światło w rozwiązywaniu jakichkolwiek problemów związanych z pobytem na tej ziemi. Anioł Stróż pragnie przede wszystkim zbawienia swojego podopiecznego. Dlatego tak bardzo się cieszy, gdy wierzący dba o swoją wiarę, o rozwój miłości do Boga i do ludzi. Ta miłość zaprowadzi go do nieba, gdzie rzeczywiście zobaczy również swojego Anioła Stróża. Jednak po opuszczeniu fizycznego ciała wielu ochrzczonych będzie mocno zaskoczonych, gdy zobaczą obok siebie kogoś tak pięknego i tak kochającego.



W ciągu swojego ziemskiego życia nigdy nie myśleli o swoim Aniele Stróżu, bądź w ogóle nie wierzyli w jego obecność, a on rzeczywiście zawsze był obecny i to tak blisko! Warto więc rozmawiać ze swoim Aniołem Stróżem nie tylko w dzień jego święta, ale w całym swoim życiu, by kiedyś twarzą w twarz podziękować mu za wszelką pomoc i obronę w drodze do nieba.



Stulecie przesłuchań Ojca Pio 1921-2021



W tym roku mija 100. rocznica przesłuchań Ojca Pio, których treść możemy poznać dzięki decyzji Ojca Świętego Benedykta XVI. W czerwcu 2006 r. dokumenty pierwszego dochodzenia Świętego Oficjum zostały udostępnione naukowcom i czcicielom O. Pio. Zostały one zawarte w książce Francesco Castellego „Przesłuchanie Ojca Pio odtajnione archiwa Watykanu” wydanej przez Wydawnictwo „Serafin” w roku 2009. Publikacja ta jest dokumentem, który prezentuje wydarzenia z roku 1921, kiedy to bp Raffaello Carlo Rossi, jako inkwizytor Świętego Oficjum, przesłuchiwał O. Pio, a także osoby z Jego środowiska. Na jej kartach dotykamy spraw najszybszych i najważniejszych z życia O. Pio. Jak napisał autor, można je przedstawić w trzech punktach.

Znaczenie opracowania

Po pierwsze - nigdy dotąd Ojciec Pio nie opowiadał nikomu, w jaki sposób dokonała się jego stygmatyzacja. Nigdy nikomu nie zdradził tych słów, które naznaczyły całe jego życie, a które usłyszał tamtego dnia: „Weź udział w mojej Męce”. Tu spotykamy się z nimi po raz pierwszy.

Po drugie - poza nadzwyczajnymi fenomenami badanymi z taką uwagą przez Inkwizytora na kartach książki - oglądamy jak w 'Imię Ojca Pio w codziennym życiu: przy stole, wśród braci, w zakonnym chórze, na Mszy Świętej, w czasie spowiedzi. Staje przed naszymi oczami trzydziestoletni kapucyn, który - choć naznaczony śladami obecności Boga - nie przestaje być zwykłym młodym zakonnikiem, któremu obce są „irytujące i naiwne mistycyzmy”.

Po trzecie - w zaprzysiężonych zeznaniach Stygmatyka uderza jego niewyobrażalna miłość do Kościoła, „przez który sam Bóg przemawia”. Jest to miłość budowana nie na emocjach, ale na synowskim przywiązaniu, gotowa oddać Kościołowi wszystko, łącznie z życiem - miłość na zawsze.

Wizytacja kanonicza

Wizytację kanoniczną w San Giovanni Rotondo zlecono Biskupowi Raffaello Carlo Rossiemu, który na miejsce przybył 14 czerwca 1921 r. Biskupa Rossiego interesowała w klasztorze tylko jedna osoba - Ojciec Pio. Wizytator obserwował i przesłuchiwał O. Pio oraz przesłuchiwał 9 świadków pytając o Ojca Pio. Przygotował 24 zeznania. Biskup Rossi nie ruszał się ze swego pokoju w klasztorze w San Giovanni Rotondo bez trzech rzeczy: Ewangelii, papieru i kałamarza. Na księgę Ewangelii przesłuchiwanie składali uroczysta przysięgę, że niczego nie zatają i powiedzą całą prawdę. Biskup wzywał świadków według swojego upodobania. Nie zaczął od Ojca Pio, ale na nim zakończył.

W drugim dniu pobytu w klasztorze, biskup Rossi wezwał do siebie Ojca Pio. Rozpoczęło się pierwsze z sześciu bardzo szczegółowych przesłuchań, podczas których Ojciec Pio znalazł się w krzyżowym



ogni pytań. Z protokołów wiemy, że padło ich 142 i dotyczyły różnych tematów. Od najdrobniejszych spraw życia codziennego po najwyższe stopnie życia mistycznego. Biskup Rossi 15 czerwca 1921 roku zadał Ojcu Pio pytanie, które najbardziej leżało mu na sercu: „Proszę zeznać wyłącznie na okoliczność tak zwanych stygmatów”. Oto odpowiedź Ojca Pio:

„20 września 1918 roku po odprawieniu Mszy, gdy zatrzymałem się w chórze na stosowne dziękczynienie, dostałem nagle wielkich dreszczy po całym ciele. Potem nastął spokój i zobaczyłem Naszego Pana w postawie jak na krzyżu – choć miałem wrażenie, że nie było krzyża – skarżącego się na brak wzajemności u ludzi, szczególnie tych którzy Mu się poświęcili i przez Niego bardziej są umiłowani. Widać było, że cierpi i chce, by dusze ludzkie dzieliły z nim Jego cierpienie. Zapraszał mnie, bym przejął się Jego cierpieniem i medytował nad nim, a jednocześnie troszczył się o zbawienie braci. Na te słowa poczułem się przepełniony współczuciem dla cierpienia Pana i zapytałem Go, co mógłbym zrobić. Usłyszałem głos: „Weź udział w mojej Męce”. Po tych słowach, gdy wizja już się skończyła, wszedłem w głąb siebie i rozpamiętywałem to, co się wydarzyło. Wtedy zobaczyłem te znaki, z których kapły krople krwi. Przedtem nic takiego nie miałem”.

Nieznane dotąd fakty

Z wypowiedzi Ojca Pio dowiadujemy się o dwóch nieznanach dotąd, ważnych faktach. Po pierwsze Ojciec Pio znał tożsamość „tajemniczej postaci”, od której otrzymał stygmaty. Jak mówi, był to „Nasz Pan w postawie jak na krzyżu”. Po drugie stygmatyzacja dokonała się podczas rozmowy O. Pio z Panem Jezusem. Nasz Pan zapraszał by kapucyn przejął się Jego cierpieniem. Ponadto Jezus ukrzyżowany skarżył się na niewdzięczność ludzi, zwłaszcza osób konsekro-

wanych. Widok Jezusa w takiej biedzie był bardzo przykry. Jak z tego dokumentu wynika, O. Pio ma być współuczestnikiem Męki Jezusa, aby naprawić niedostatki w miłości człowieka do Boga. Ma uczestniczyć w Męce Pańskiej dla zbawienia braci.

Z powyższego zeznania wyłania się sens stygmatyzacji i to, dlaczego O. Pio ukrywał stygmaty. On wiedział, że podejmuje pokutę ekspiacyjną za grzechy kapłanów. Grzechy kapłanów włączają się w nurt grzeszności wszystkich ludzi. O. Pio uczy nas zatem pokuty. My duchowe dzieci O. Pio naśladowując naszego patrona podejmijmy pokutę za grzechy swoje, swojej rodziny, parafii i ojczyzny. Pokutując i żałując za popełnione grzechy własne i innych będziemy mieć udział w Męce Pana Jezusa.

O tą łaskę módlmy się codzienną modlitwą ofiarowania się Jezusowi Przemienionemu:

*Najświętsze Oblicze Jezusa,
uwielbiam Cię i kocham.
Przez wstawiennictwo Maryi
Niepokalanej poświęcam Ci
dzisiejszy dzień i całe moje życie.
W Jej przeczyste dłonie składam
modlitwy, czyny i cierpienia
tego dnia, aby zadośćuczynić
i wynagrodzić za grzechy
wszystkich stworzeń.
Spraw, abym stał się Twoim
apostolem. Zwracaj zawsze na mnie
Twoje łagodne spojrzenie
i spójrz na mnie miłosierdzie,
także w godzinie śmierci.
Amen.*

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi....

Na podstawie książki Francesco Castelli
„Przesłuchanie Ojca Pio
odtajnione archiwa Watykanu”

opr. M. Druska



„Centrum świata” św. Józefa

Pośród wielu darów, które Bóg ofiarował nam ludziom, jest dar ojcostwa i macierzyństwa. To wielka siła człowieka, która czyni nas coraz bardziej ludźmi i to w pełni tego słowa znaczeniu. Dar ten, nierozwijany, ginie lub następuje jego wypaczenie. W obecnych czasach bardzo mocno zauważa się kryzys ojcostwa, który przejawia się na płaszczyźnie społecznej, rodzinnej i religijnej. W świecie następuje zmiana modelu rodziny z patriarchalnego na matriarchalny. Tożsamość mężczyzny jest zagrożona i to z wielu powodów, m.in. takich jak: tolerancja dla antykoncepcji i aborcji, propagowanie wygodnego stylu życia, brak zasad postępowania, brak męskiego wzorca i ojcowskiego autorytetu, utrata tradycyjnych zadań ojcowskich, nieobecność ojca – fizyczna lub emocjonalna, podważanie w mediach roli rodziców w wychowaniu. Także wszechogarniający relatywizm i pandemia konsumpcji nie sprzyjają pracy nad rozwojem męskości i darem ojcostwa. W sferze ducha zauważalne jest coraz bardziej globalne zakwestionowanie doświadczenia Boga jako Ojca.

Dlaczego tak jest?

Możemy godzinami zastanawiać się nad tym dramatem świata i zadawać sobie pytanie: Dlaczego tak jest? Dziś List papieża Franciszka „Patris Corde” staje się swoistą wskazówką dla mężczyzn całego świata, by zapatrzeć się w postać Głowy Najświętszej Rodziny i tu szukać duchowego wsparcia w codziennym wysiłku budowania własnej męskości, tu odnajdować siły do budowania z wiarą i nadzieją własnych rodzin. Z takim właśnie przesłaniem staje dziś przed mężczyznami całego świata św. Józef, niosąc wraz z sobą nieprzemijającą war-

tość miłości, odpowiedzialności i pragnienia pełnienia woli Boga. Swoimi czynami wskazuje Boże drogi życia - zagrożone obojętnością i manipulacją świata mediów. „Św. Paweł VI zauważa, że ojcostwo [św. Józefa] wyrażało się konkretnie w tym, że „uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą, przysługującą mu prawnie w Świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu” (Patris Corde).





Droga zawierzenia

Na drodze pełnego życia darem ojcostwa mężczyźni potrzebują Boga Ojca, wpatrzenia się w Niego, tak jak to czynił prosty Cieśla z Nazaretu. Nie bez znaczenia dla nich jest też wejście w głąb tajemnicy Jego miłosierdzia i nieustannego stwarzania świata, czego mogą doświadczyć w darze przekazywania życia i tworzenia jego piękna w następnych pokoleniach rodziny. Nie jest to możliwe bez wiary i życia w głębokiej relacji z Bogiem, bez chwil samotności i modlitwy, bez sięgnięcia po słowa umocnienia z Biblii czy korzystania z łaski sakramentów. Przykład Józefa pokazuje, że rozwój wiary pomaga stawać się w pełni mężczyzną. Jego zażyłość z Bogiem, otwartość na natchnienia tak niktę jak sen, codzienne rozeznawanie, co jest wolą Boga, a co nie, oraz miłość do Maryi i Jezusa sprawiły, że Patron Kościoła Świętego pielęgnował w sobie takie wartości jak: miłość, szacunek i troska o życie drugiego człowieka, zaufanie, opiekuńczość, wierność, czułość. Tak Józefa opisał papież Franciszek: „Ojciec umiłowany, Ojciec czuły, Ojciec posłuszny, Ojciec przyjmujący, Ojciec z twórczą odwagą, Ojciec człowiek pracy, Ojciec w cieniu”.

Przez całe życie Oblubieniec NMP uczył się odpowiedzialnego ojcostwa. Ta praca nad sobą i sposobem wartościowania, właściwego widzenia świata i drugiego człowieka oraz podejmowanych czynów nigdy się nie skończyła. Jego osobiste doświadczenie rodziny, więź z Izraelem, silna wiara oraz poznanie własnej wartości pomogły Mu na tej drodze rozwoju ojcostwa. Józef nigdy nie był biologicznym ojcem, ale w pełni zrealizował się jako ojciec Jezusa – Syna Bożego. Dar ojcostwa „nie przychodzi” z chwilą narodzin dziecka, ale jest kształtowany przez całe życie mężczyzny, tak jak ojcostwo Józefa „nie pojawiło się” w chwilą narodzin Zbawiciela w Grocie

Betlejemskiej. Ono było w Nim dużo, dużo wcześniej.

Szczera miłość

Jednym z ważnych elementów ojcostwa jest budowanie rodziny poprzez widoczną i szczerą miłość do małżonki. „Najważniejsze, co może ojciec dać swoim dzieciom, to po prostu prawdziwie, mądrze, dojrzałe, wiernie, wyłącznie i dozgonnie kochać ich matkę” (J. Pulikowski). Im silniejsza miłość rodziców, tym owocniejsze oddziaływanie wychowawcze na dzieci. Józef tak bardzo mocno pokochał Maryję, że Jej i Jezusowi poświęcił swoje plany i nadzieje. Ojcostwo Józefa nie było dla Jezusa marzeniem nigdy nie spełnionym, tak jak to dziś bywa w sercach wielu dzieci. Nieobecność ojca w rodzinie zawsze niszczy relacje, budzi niepokój, lęk i poczucie winy w dzieciach. „Mężczyźnie do skutecznego funkcjonowania potrzebny jest plan, wizja. Musi on jasno rozumieć swoje zadania, wiedzieć konkretnie, co do niego należy. Zatem konieczny staje się model, wzorzec mężczyzny – męża i ojca” (J. Pulikowski). Dziś, jak nigdy wcześniej, osoba Józefa staje jakby w opozycji do świata mediów. Jest wzorem życia, postępowania, miłości, ofiary, odpowiedzialności, także i ojcostwa. Józef jest w pełni mężczyzną i w pełni ojcem, jako Głowa Rodziny wie, co do niego należy, nie ucieka od swych zadań, wspiera Małżonkę i Syna, wypełnia swoje codzienne obowiązki, czyniąc je w wolności. Prawdziwe ojcostwo pomaga zawsze dostrzec i uszanować wolność innych, także tych najbliższych oraz budować w codzienności pokój, bezpieczeństwo i radość. „Centrum świata” Józefa była Jego Rodzina, ją każdego dnia budował i tworzył. Każdy z nas, ludzi ma swoje jedyne i niepowtarzalne centrum świata. A Ty jakie masz „centrum swojego świata”?

s. M. Zachariasza CSSJ



Camino czyli Droga Świętego Jakuba



Droga św. Jakuba to znana od 12 wieków trasa pielgrzymów, którzy szli pieszo do Santiago de Compostela. Podążali w rozmaitych intencjach – by znaleźć Boga, by wyblagać zdrowie, by przeprosić za grzechy – ale zawsze jednak po to, by odnaleźć w swym sercu dotyk Apostoła, który był Przyjacielem Pana Jezusa. Warto wspomnieć, że papież Jan Paweł II był w Santiago 3 razy. Przeszedł odcinek pieszo w specjalnej pelerynie, z muszlą i laską pielgrzyma. Zachowało się ładne, pamiątkowe zdjęcie z jego pielgrzymiej drogi. W sierpniu 1989 r. odbyły się Światowe Dni Młodzieży. Prasa pisała, że była to największa w dziejach pielgrzymka do grobu św. Jakuba. Spotkanie z Ojcem Świętym odbyło się na Monte del Gozo, w miejscu, w którym oczom pielgrzymów po raz pierwszy ukazywała się Katedra

w Santiago. Od dawna marzeniem mojego męża było przejść całe Camino. Chciał iść z Porto. To portugalskie portowe, kolorowe miasto leżące nad Atlantykiem. Do Santiago de Compostela jest stamtąd ok. 250 km. Próbował w lipcu 2020 r. z synem Kubą, ale pandemia koronawirusa przeszkodziła w tym planie. Postanowił w tym roku. Zamówił wiosną bilety na samolot i ...11 lipca wyleciał z Balic do Porto. We wtorkowy rano, 13 lipca 2021 wyruszył stamtąd pieszo do Santiago de Compostela.

Obawy i wsparcie

Bałam się o Męża, tym bardziej, że podjął się iść sam! To niezwykła odwaga, wiadomo, że w grupie lżej i bezpieczniej. Lęk swój postanowiłam przewyciężyć ufnością, że Bóg pomoże – że św. Jakub ochroni i Matka Boża z Fatimy okryje swym płaszczem ... Stanisław przysyłał zdjęcia, pisał smsy i często dzwonił. Mieliliśmy stały kontakt (ach, to dobrodziejstwo telefonów komórkowych!). Szłam z nim – duchowo, ale też i geograficznie, bo rozkładałam mapy, zerkalam do Internetu, śledziłam dokładnie trasę, oglądałam miejscowości, przez które szedł. Dodawałam jak mogłam energii (tak mi się zdawało). Opowiadałam, co w domu i jak się czuje Mamusia, która jest chora, niemal nie wstaje i wymaga opieki. Ale na afrykański skwar nie miałam wpływu. W Portugalii było wtedy bardzo upalnie. Mąż chłodził się mokrym prześcieradłem. Zakładał je na siebie i tak szedł. Cały czas musiał pić wodę – małymi łykami, by dobrze nawadniać organizm. Pierwsze dni były ciężkie. Na szczęście dobrzy ludzie, spotkania po drodze, udzielili mu bezcennych rad. Pewien właściciel kawiarni zaproponował krótszą drogę, nie tę główną, z południa na północ przy samym Oceanie. Pandemia wszystko zmieniała. Również Camino.



Otworzono szlak dopiero 1 lipca. Sklepików i barów po drodze było mniej. I schronisk zwanych albergami też sporo zamkniętych. Ale Mąż szedł. W każdym dniu miał inne intencje. Dzielił dzień na dwie części i każdą z nich poświęcał komu innemu. Jedną z nich poświęcił naszej Grupie św. Ojca Pio i nieocenionemu ks. Andrzejowi. Dziękował Bogu za to, że go spotkaliśmy.

Uświęcona droga

Są trzy miejsca święte na świecie, do których od wieków katolicy pielgrzymi idą pieszo - to Jerozolima, Rzym i właśnie Santiago de Compostela. Jerozolima – to miejsce Ukrzyżowania i Zmartwychwstania Chrystusa. Rzym – to groby św. Piotra i Pawła. Santiago de Compostela – to grób św. Jakuba. Historia tego miejsca jest niezwykła. Jeden z dwunastu Apostołów, Jakub Starszy, szerząc chrześcijaństwo, przybył do Hiszpanii około 34 roku n.e. Po jego męczeńskiej śmierci w Jerozolimie, w 44 roku, uczniowie mieli przewieźć ciało do Hiszpanii i tam pochować. Grób świętego miał odnaleźć pustelnik Pelagiusz ok. 813 r. Doprowadził do niego deszcz gwiazd spadających na ziemię. Dlatego miejsce nazwano „polem gwiazd” (po łacinie *campus stellae*) - stąd Compostella. O znalezieniu grobu Pelagiusz powiadomił biskupa, ten po badaniach potwierdził, że grobowiec zawiera szczątki św. Jakuba Apostoła. Właśnie dlatego symbolem Camino jest Muszla św. Jakuba. Chroni ona od niebezpieczeństw i chorób, ma wartość religijną, symbolizuje szczególne łaski otrzymane za przyczyną św. Jakuba. Legenda głosi, że po dotarciu do Santiago de Compostela pielgrzymi szli dalej nad Ocean do Fisterry (koniec ziemi) najdalej wysunięty punkt Europy. Dalej jest już tylko bezkres Atlantyku. Pokutnicy zostawiali grzeszne życie i z wiarą rozpoczynali nowe! Spoglądam na mapę, trakt Porto – Santiago to spory kawałek drogi w atlasie. Jak pokonać piechotą tyle kilometrów? Dzisiaj, gdy piszę ten tekst wiem, że mąż dał radę. Mimo trudności

i ogromnego wysiłku doszedł do celu! Po przyjeździe powiedział, że spełniło się jego marzenie i że Camino to mistyczna Droga! Opisuję ją, jakbym była na niej. Prowadziłam dziennik podróży, na której nie byłam. Po prostu starałam się uzyskać od męża jak najwięcej informacji, a on powtarzał: „Elu, to trzeba przeżyć samemu. Tego nie da się opowiedzieć...”

Wtorek, 13 lipca, Porto – Vairão

Stanisław przeszedł wiele kilometrów. Najpierw 15 km w samym mieście, potem od Katedry 40 km daleko za lotnisko. Mówił, że trudno szło się po samym Porto – w upale i zgiełku. Pierwszy nocleg wypadł w Mosteiro de Vairão. Tu wbito pieczętkę w paszporcie Camino, w którym mąż będzie zaznaczał miejsca postoju. Na ścianie w albergo zobaczył piękny obraz ułożony z kafelków. Jest na nim Matka Boża Fatimska z Hiacyntą, Franciszkiem i Łucją. Odczytaliśmy to jako dobry znak. Maryja będzie miała w swej opiece pielgrzymów!

Środa, 14 lipca, Vairão – Barcelos

Skwar od rana. Na zdjęciu widać jak Stanisław kładzie mokrą koszulkę na głowę. Napisał: „Idę w intencji moich najbliższych”. Zatrzymał się w barze, zjadł sznycel z bułką, a potem, za radą właściciela, ok. 12.40 skierował się do Barcelos. Szedł cały czas w upale. Zmęczony zatrzymał się po kilku godzinach. Posiłony zupą kabaczkową idzie dalej. Na przedmieściach Barcelos spotyka dwoje pielgrzymów - Amerykanina i Brazylijkę. Oboje polecają mu prywatne albergó – niedrogo i bardzo dobre. Budynek ma ładne podwórze i coś, na co każdy pielgrzym oczekuje z utęsknieniem – pitną wodę z kranu. O tym wszystkim dowiadywałam się z sms-ów. Starałam się uczęszczać do naszej dominikańskiej parafii na Mszę świętą o 8.00 rano. Ofiarowałam Komunię św. w intencji szczęśliwego dnia pielgrzymki dla męża. Każda droga ma przecież swój trud. Stanisław wspominał o bezpiecznych



NA PIELGRZYMIM SZLAKU

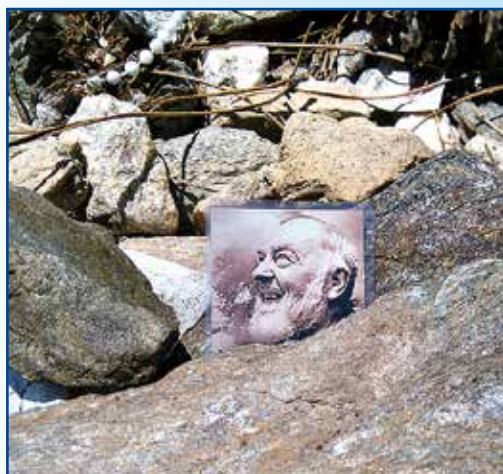
psach, które odganiał... prześcierałem. Dużym problemem była mała liczba sklepów, barów czy kawiarni, gdzie można było odpocząć, coś zjeść czy wypić kawę. Trudno było robić zakupy i dźwigać to wszystko w plecaku! W tym dniu wymieniliśmy sms, który pragnę przytoczyć. Napisałam: „Stasiu, może dałabym radę przejść drogę z Porto do Santiago”? Mąż odpisał: - „Na pewno. Siedzę przy stoliku i śmieję się w głos. Mierzysz wysoko, ale trochę cierpliwości, systematyczności, rezygnacja z uciążliwych wygody i próbuj”!

Czwartek, 15 lipca **Barcelos – Ponte de Lima**

Następny dzień był bardzo trudny i wyjątkowo gorący. Mąż po 12 godzinach wędrówki nadwyrężył ścięgno Achillesa. Ledwo szedł. W pewnym momencie młody chłopak zapytał go, czy może w czymś pomóc. Antonio, Portugalczyk, mieszkał niedaleko. Mąż poprosił, aby zamówił mu taksówkę do albergo. Chłopak zrobił to natychmiast, a potem czekał aż auto zabierze Stanisława do centrum Ponte de Lima. Mąż był bardzo wdzięczny młodemu człowiekowi. Szczęśliwie dotarł do schroniska – niestety, nieczynnego. Usiadł przy kościele i najslynniejszym średniowiecznym moście, a wtedy nagle pozdrowił go z daleka inny pielgrzym, który wskazał mu schronisko młodzieżowe za następnym mostem. Stanisław dotarł tam piękną aleją starych platanów. Dochodziła 21.25. Sklepy były już zamknięte. Ratunkiem okazała się pizzeria...

Piątek, 16 lipca, Ponte de Lima – Rubiães

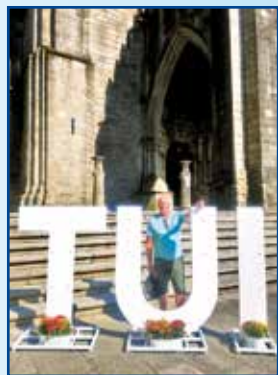
Camino to spotkania. Mąż zatrzymał się w schronisku, które prowadziła Włoszka z Neapolu. Zamówił makaron z warzywami. Nie jadł jeszcze tak dobrego w życiu. Otrzymał wizerunek św. Teresy z Kalkuty i przywieszkę do plecaka z Camino portugalskim. Nocował w Rubiães. Uczestniczył w Mszy św. wraz grupą z Białegostoku prowadzoną przez księdza obdarzonego 2m i 5 cm



wzrostu. Po drodze mąż zatrzymał się przy kapliczce Matki Bożej z Fatimy, potem przy krzyżu, przy którym odkrył m.in. wizerunek św. Ojca Pio.

17 lipca, sobota Rubiães – Tui **(Portugalia/Hiszpania)**

Stanisław wyruszył z Rubiães o 8.00. Po drodze sfotografował owieczki i wysłał zdjęcia wnukowi Heniowi. Napisał do mnie: „Kto by pomyślał, że będę wędrował na granicy Portugalii i Hiszpanii”. W pewnym momencie przekroczył most łączący obydwa kraje. Niebawem zobaczył miasto Tui z piękną katedrą. Skwar ogromny. Wreszcie dotarł do albergo, zdrzemnął się i poszedł coś zjeść. Sjesta w Hiszpanii jest ważnym elementem porządku dnia i ładu narodowego. Dopiero od godz. 19.00 właściciele otwierają bary i restauracje...





18 lipca, niedziela Tui – Redondela

To już drogi Hiszpanii. Do Santiago zostało 114 km! Radość. Pogoda sprzyja. Mąż wyszedł bardzo wcześnie, jeszcze przed wschodem słońca, by jak największy dystans pokonać zanim zacznie się nieznosny upał. Szedł wolno, ale stale, systematycznie, nie tracił czasu na schodzenie ze szlaku. by coś zjeść. „Nikt za mnie tych kilometrów nie pokona” – napisał. Wie, że samolot z Porto odlatuje w piątek i jeszcze trzeba autokarem dojechać z Santiago. Ma wyliczone kilometry na każdy dzień. Tymczasem w niedzielę sklepy są zamknięte. Bagietka, prosciuto, oliwki – to rarytas, który restaurator przygotował mężowi wyjątkowo na życzenie. Na nocleg Stanisław dociera po 14 godzinach marszu.

Poniedziałek, 19 lipca, Redondela – Pontevedra

Jeszcze 83 km do Santiago. 4 dni do końca Camino. Zaczyna się trudna droga - pod górę. Dobrze, że jest chłodniej. Myślę, że św. Jakub był łaskawy, bo w następne dni były pochmurne, z temperaturą ok. 22 stopnie. Kamienista droga wiodła w góry. Na szczęście Stanisław nie miał otarć czy skręceń. Przejazd nie dysponował sprzętem medycznym. Jedyne maść i bandaż. Trochę mało jak na 250 km pieszej drogi!

Wtorek, 20 lipca, Pontevedra – Valga

„5. 24 wyruszę” - napisał w sms-ie. Tablica z wbitymi w ulicy dla pieszych w centrum miasta informuje, że do Santiago zostało 64 km 500m.



Droga wiedzie przez lesiste wzgórza. Na lunch kielbaska na malutkim rożnie.

„3 dni, jeszcze 43 km, ale nogi słabe” – napisał. Mija mosty, idzie bitymi drogami, na które nie dotarł jeszcze asfalt.

Środa, 21 lipca, Valga – Milladoiro

Oto współczesny pomnik uczestnika Camino.



Pochylony, utrudzony pielgrzym z brązu, niezwyklej lekkości, ściąga but. Odsłania się stopa – zmęczona, z ranami, obolała. Chce się mu pomóc.



Za chwilę przepiękny kwiat róży z wieloma kwiatami – takie zdjęcie dostaje... Potm wiadomość, że wyczerpanie zaczyna mieszać się z radością, bo blisko do celu. Nocleg przed Santiago 7,5 km. Wreszcie biała pościel, prześcieradło. *cdn*

Elżbieta Domoradzka



Uśmiechnij się...

„Od roku 1991 we wrocławskim seminarium duchownym organizowane są regularne spotkania rekolekcyjne dla wszystkich rodziców naszych alumnów. Jest to wspaniała okazja do współpracy seminarium z domem rodzinnym kandydatów do kapłaństwa, którym bardzo potrzebne jest mądre towarzyszenie w realizacji daru i tajemnicy powołania. Trzeba też wyraźnie powiedzieć, że owo 'tak' w odpowiedzi na Bożą propozycję powinni wypowiedzieć również najbliżsi kleryka – stąd waga i wartość tych ćwiczeń duchowych. W ostatnich latach szczególnie wyróżniona jest grupa rodziców alumnów roku trzeciego, gdyż ich rekolekcje odbywają się w trakcie normalnych zajęć: przez trzy dni jesteśmy razem na modlitwie, przy posiłkach i innych spotkaniach. Dzięki temu nasi drodzy goście mogą osobiście zetknąć się z 'Domem ziarna', poznać przełożonych, nawiązać wzajemne kontakty z innymi rodzicami, obalić wiele krzywdzących mitów, związanych ze stylem i klimatem życia seminaryjnego.

W takim właśnie kontekście dwie mamy kleryków, tuż po sobotnim spotkaniu, przeżyły szok. Zastałem je na korytarzu drugiego piętra, gdzie tkwiły jak porażone obok wejścia do windy; wielokrotnie czyniły na sobie znaki krzyż (obiema rękami naraz!) i powtarzały: - Pan Bóg jednak istnieje! Pan Bóg jednak istnieje! Zaniepokoiłem się poważnie: co im się mogło stać? Jedzenie zaszkodziło? Spotkało te mamy jakieś straszne doświadczenie? W odpowiedzi usłyszałem: - Ojcze! Pan Bóg naprawdę istnieje! - Owszem, my też tak wierzymy i tak uczymy innych. A jak panie do tego przekonania doszły? - Widzimy tu naszych dwóch synów, którzy mają dyżur i właśnie myją na mokro ten długi korytarz! Jak wyście to zrobili? Przecież oni mają już ponad dwadzieścia lat i nigdy w domu nie udało nam się takiego efektu osiągnąć! Jak wyście to zrobili? Pan Bóg jednak istnieje!

Na pewno istnieje. I niech Imię Pańskie będzie błogosławione – teraz i na wieki!”

„Rzecz działa się na lekcji religii dla klasy piątej, a temat związany był z prorokami Starego Testamentu. Młodej siostrze katechetce, która dopiero zdobywała doświadczenie w niełatwej sztuce uczenia cudzych dzieci, bardzo zależało na wytłumaczeniu, kim był prorok, więc starała się jak mogła. Pod koniec lekcji przyszła pora na podsumowanie zdobytej wiedzy, zatem dzielna misjonarka zaczęła zadawać swym uczniom pytania: - Jak się nazywał człowiek wybrany przez Boga? Dzieci nic. Katechetka rozszerzyła pytanie: - Jak się nazywał taki człowiek, który mówił w imieniu Boga, został przez samego Boga wybrany, łączył naród wybrany z Bogiem? Dzieci nadal milczały. Zawiedziona sobą i dziećmi młoda katechetka nie dała za wygraną i podjęła trud ponownego wyjaśnienia tematu, wykonując stosowny rysunek na tablicy: po lewej stronie napisała BÓG, po prawej NARÓD WYBRANY, a pomiędzy nimi nakreśliła strzałkę, a raczej 'łącznik' dotyczący obu tych napisów. Na środku narysowany był człowieczek, a nad nim - znak zapytania. Dzieci patrzyły – i nic! Wreszcie jeden z uczniów zapytał: - Może nam siostra podpowiedzieć pierwszą literę odpowiedzi, to sobie poradzimy... Zdjęta litością i bezradnością siostra podpowiedziała – Słowo, którego szukamy, zaczyna się na literę 'P'. Wreszcie jeden z chłopców energicznie podniósł rękę do góry, a ucieszona katechetka zachęciła dziecko do odpowiedzi, powtarzając znane już pytanie: - Powiedz zatem, jak się nazywał taki człowiek, wybrany przez Boga i łączący Go z narodem wybranym? - Przedłużacz! Takich lekcji nie zapomina się już do końca życia.”

Na podst. (ks. Aleksander Radecki, Radość w codzienności 5, Wrocław 2007)

opr. o. Wiesław Krupiński SJ



Wiatr przebaczenia

Kochani!

Zdarzyło się, że dwóch przyjaciół wędrowało przez pustynię. W trakcie wędrówki pokłócili się i w pewnej chwili jeden uderzył drugiego w twarz.



Ten, który został spoliczkowany poczuł się zraniony, ale nic nie powiedział. Napisał jedynie na piasku takie słowa: "Dziś mój najlepszy przyjaciel uderzył mnie w twarz".



Szli dalej, aż dotarli do oazy, w której postanowili wykopać się i nieco odpocząć. Ten, który został spoliczkowany przypadkiem wpadł do bagna i zaczął tonąć.

Na szczęście w pobliżu był przyjaciel, który wyciągnął go ze śmiertelnej pułapki. Gdy ocalony doszedł do siebie, wyrył na kamieniu następujące słowa: "Dziś mój najlepszy przyjaciel uratował mi życie".



Przyjaciel, który spoliczkował, a potem wyciągnął swojego druha z bagna zapytał go:

- Widziałem, że napisałeś coś na piasku. A teraz znów piszesz, ale na kamieniu. Dlaczego?



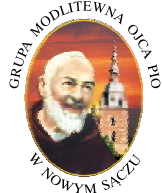
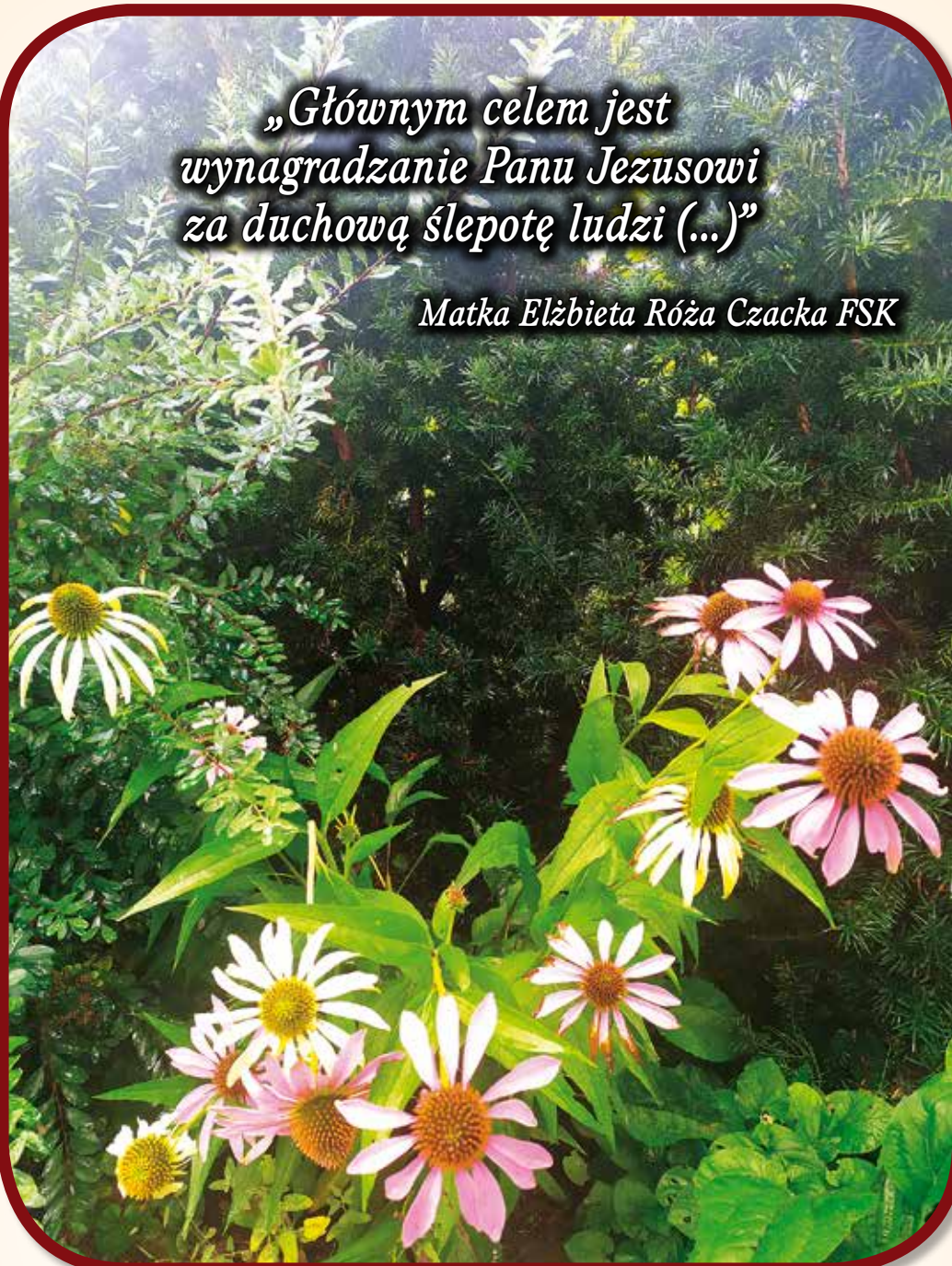
Ten odpowiedział:

- Kiedy ktoś nas skrzywdzi, musimy napisać to na piasku, by wiatr przebaczenia mógł to usunąć. Ale kiedy ktoś zrobi dla nas coś dobrego, wówczas powinniśmy wyryć to na kamieniu, by żaden wiatr nie mógł tego wymazać. Naucz się więc pisać swoje krzywdy w piasku, zaś rzeźbić otrzymane dobrodziejstwa i błogosławieństwa w kamieniu. Przebaczaj. Bądź wdzięczny za każdy dar. To klucz do radosnego serca".

Na podst. B. Ferrero
opr. J. Koza

*„Głównym celem jest
wynagradzanie Panu Jezusowi
za duchową ślepotę ludzi (...)”*

Matka Elżbieta Róża Czacka FSK



Prośby i podziękowania polecane za wstawiennictwem św. Pio
podczas spotkań modlitewnych naszej grupy można przysyłać na
e-mail: grupa@ojciecpio.com.pl lub na adres:
Grupa Modlitewna Św. O. Pio Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz